

# Feministyczne podejście do ekofeminizmu

Feminizm to ruch społeczny, którego niewątpliwym osiągnięciem jest znaczne, choć pewnie nie ostateczne, równouprawnienie płci. To, że ruch ten istnieje, a nawet rozwija się świadczy o istnieniu jeszcze wielu niesprawiedliwości w tej dziedzinie. Niemniej jednak kobiety dziś i tutaj mogą swobodnie się kształcić, podejmować pracę w prawie wszystkich zawodach, mogą posiadać dobra materialne i majątki, dysponować nimi, mogą, choć wymaga to wysiłku, wypowiadać się publicznie itd. Mogą wiele z tego, czego kiedyś nie mogły i paradoksalnie te, które ze swobód tych najbardziej korzystają nie cierpią feministek. Dlaczego tak jest? Feminizm bowiem nie walczy o dostęp kobiet do świata mężczyzn, o to, by kobiety mogły przejąć rolę mężczyzn, by miały się poddać męskim regułom gry. Feminizm to prawo kobiety do decydowania o sobie. A jednak efektem, chyba niezamierzonym, ruchu feministycznego stało się właśnie to, co wymieniłam. Pracodawcy – mężczyźni – zlecają kobietom męskie zadania chcąc zmanifestować brak uprzedzeń płciowych. Tymczasem dopuszczają łaskawie kobiety do swego męskiego świata.

Chcesz być równa mężczyźnie? Więc pracuj, jak on. Zapomnij o tym, że jesteś kobietą. Wyglądaj jedynie jak kobieta i to najlepiej jak piękna kobieta. Jeśli jednak chcesz mieć to co my, musisz nam dorównać, a nawet więcej. Musisz być piękna i merytorycznie ponadprzeciętna. Takie stanowisko wobec kobiet funkcjonuje zwłaszcza w zawodach od niedawna dla nich udostępnionych. Wymaganie nadzwyczajnych kwalifikacji ma zrekompensować niedogodności zatrudnienia pracownika płci żeńskiej typu: urlopy macierzyńskie, opieka nad chorym dzieckiem itp. Oto, jakie oczekiwania wymyślili dla nas kobiety mężczyźni w odpowiedzi na feminizm. Wobec takiego obrotu sprawy przed ruchem feministycznym pojawiły się nowe zadania. Chodzi o obalenie kolejnych stereotypów, tym razem stereotypów dotyczących istoty feminizmu.

Czy feminizm ma jakiś związek z ekofeminizmem? Nie może nie mieć, choćby ze względu na podobieństwo nazwy. Przedrostek „eko” ustawia feminizm w bardzo konkretnym kontekście, być może jedynym słusznym, w kontekście przyrody. Może niedługo pozostanie już tylko ekofeminizm jako wolny od fałszywych skojarzeń i stereotypów wizerunek: feminizmu jako takiego. Ekofeminizm to sprzeciw wobec patriarchalnego porządku świata. Czyż feminizm nie jest tym samym? W ramach feminizmu stroną pokrzywdzoną w sporze są kobiety. W ramach ekofeminizmu jest przyroda, jako poszerzona sfera kobiecości, są też mężczyźni jako ofiary stworzonego przez siebie samego układu sił. Relacja stron w obu nurtach jest identyczna i pełna przejrzystych analogii. Spróbujmy im się przyjrzeć.

## WŁADZA

Władza jako taka (nie mylić z dominacją) pojawiła się wraz z odejściem człowieka ze wspólnego kręgu wszystkich istot. Człowiek wypowiedział wojnę przyrodzie, która razila go swą wielkością i siłą. Zburzył harmonię współistnienia i zastąpił ją walką o władzę. W ramach swojego gatunku nie mógł uniknąć tego samego. Kompleks niższości zwrócił mężczyzn przeciwko rażącej sile rodzenia życia, przeciwko kobietom postrzegany jako ucieleśnienie budzącej trwogę przyrody. Chęć władania jest odpowiedzią na strach, na brak poczucia bezpieczeństwa. Władca, znaczy kontrolować źródło rzekomego zagrożenia, a także wykorzystywać. Przyroda i kobieta stały się przedmiotami władzy mężczyzn. Dążenie do kontrolowania przyrody trwa nieprzerwanie. Przyroda rączy nas bolesnymi lekcjami, z których wynika jasno, że stawianie się ponad przyrodą, ponad porządkiem wszechrzeczy zawsze odwraca się przeciwko temu, który się tego dopuścił. Uczyły tego stare mity i opowieści, wiedziały o tym stare kobiety. Dziś kobiety już o tym, nie wiedzą. Potrafią kontrolować swoje cykle, przedłużać młodość, ale są zagubione i cierpią na depresje. Całkiem jak dzikie gęsi, które oszołomione ciepłem ulatnianym przez chłodnie kominowe nie odlatują do ciepłych krajów...

## **EKSPLOATACJA**

Zarówno kobieta, jak i przyroda podlega ocenie ze względu na swoją wartość eksploatacyjną. Kobieta jeszcze ciągle prawie wszędzie na świecie jest cenna dopóki może rodzić dzieci i pracować. Chociaż mało kto u nas o tym wie, według danych ONZ 80% siły roboczej na świecie stanowią kobiety. To one pracują na plantacjach, pastwiskach, w kołchozach, na targach i w domach. Przyroda jest cenna, na ile stanowi surowiec lub gotowy towar. Stare kobiety i stara przyroda, mają podobną reputację. Kiedy kończy się produktywność, znika jakakolwiek wartość. Stare drzewa są siedliskiem chorób, najlepiej wyciąć je zanim staną się stare. Kobiety stają się stare szybciej niż mężczyźni. Ich produktywność szybciej się kończy i odkąd przestała liczyć się mądrość rozwinięta wraz z wiekiem, doświadczenie, ciągłość historyczna i biologiczna czy tradycja – których to stara kobieta mogłaby być nośnikiem – na starość stają się bezużyteczne, chyba, że mają pieniądze, ale wówczas już nie ma znaczenia czy są kobietami, czy nie.

## **WŁASNOŚĆ**

Władza zrodziła własność, tzw. własność prywatną. Żeby sprawować władzę nad przyrodą, trzeba było ją najpierw objąć w posiadanie. Dopiero wtedy było o co toczyć boje (by sobie tę własność wzajemnie odbierać) i przy pomocy podwładnych przystępować do ujarzmiania i eksploatacji. Siłą rzeczy kobieta musiała też stać się własnością mężczyzny. Każda kobieta była i jest przypisana jakiemś mężczyźnie. Nie protestujmy! Żyjemy na małym skrawku świata, w którym reguły te dopiero od niedawna nie obowiązują dosłownie. Ale kobieta nadal jest albo córką, albo żoną. Odprowadzający córkę do ołtarza ojciec jest pozostałością aktu (o mocy prawnej) przekazania własności, z ojca na męża. Jakie dziś ma znaczenie ów rytuał? Czy tu i teraz kobieta jest własnością? Jeżeli jest towarem. to musi być i własnością. Całkiem jak przyroda.

## **TOWAR**

Kobieta i przyroda to najlepiej sprzedające się towary. I dosłownie i w przenośni. Są kraje, w których większość kobiet utrzymuje się przy życiu świadcząc usługi w domach publicznych. Kwitnie handel kobietami, które są współczesnymi odpowiedniczkami niegdysiejszych niewolników. Międzynarodowe organizacje walczące z tym procederem donoszą o wstrząsających liczbach kobiet, których to dotyczy. Wydaje się, że satysfakcja seksualna jest ostatecznym celem, któremu służy zarabianie pieniędzy, gromadzenie dóbr – atrybutów zwiększających atrakcyjność i zapewniających sprawowanie władzy i stosowanie używek potęgujących doznania. Towarem zapewniającym spełnienie tego ostatecznego celu są kobiety. Kupuje się je, tak jak kupuje się ziemię, a wraz z nią lasy, rzeki, niebo i szybujące po nim ptaki. Wszystko, co jest własnością jest też potencjalnym towarem.

Kobiety i przyroda są też najlepszymi atrybutami przy sprzedaży innych towarów. Popatrzmy na reklamy: samochody prezentowane są niemal zawsze w pięknej przyrodzie i w towarzystwie kobiety. To obietnica: jeśli posiadasz ten samochód, posiadasz i taką kobietę, kontekst przyrody natomiast przyjemnie ludzi pozornym romantyzmem. Mydełko Fa, proszki do prania, piwo... po cóż miałbyś to wszystko kupować, gdyby nie miało to służyć ostatecznie, choćby w głębokim podtekście, do uzyskania satysfakcji seksualnej? Towarzysząca reklamom przyroda jest też obietnicą, że kupiony towar umożliwi jej eksploatację, lub stworzy iluzję jej posiadania i satysfakcji.

## **WYGLĄD**

Zarówno kobieta, jak i przyroda podlegają kolejnej ocenie, tym razem ze względu na swój wygląd.

Mówienie o roli wyglądu kobiety to truizm. Jednak warto uświadomić sobie, jak wielkie ofiary ponosić musiała i musi kobieta, by sprostać męskim oczekiwaniom co do wyglądu. I nie chodzi tu o operacje plastyczne, aerobik i inne techniki konserwacji urody. Wystarczy przyrzeć się żeńskiemu obuwiu, temu od dziesięcioleci obowiązującemu, by zrozumieć sedno sprawy. Wysokie obcasy, bo o nich oczywiście mowa, są niewygodne, doprowadzają do trwałych deformacji stóp, podobają się jednak mężczyznom! Paradoksalnie uniemożliwiają ucieczkę przed napastnikiem – też mężczyzną – którego pewnie między innymi nogi na wysokich obcasach pobudziły seksualnie.

A przyroda? Ta, która się podoba cieszy się szczegółowymi względami. Natomiast to, co zgodnie z funkcjonującymi kanonami piękna jest brzydkie nie ma najmniejszych szans. Wąż, oślizgły i wstrętny jest ucieleśnieniem zła, a żyjący niegdyś na Madagaskarze ptak dodo zapłacił za swoją brzydotę najwyższą cenę, przestał istnieć. Generalnie jednak cała dzika przyroda jest brzydka. Podobnie jak dzika kobieta, tj. ta, która jest sobą, a nie wizerunkiem męskich wyobrażeń, więc przyrodę, podobnie jak kobietę trzeba upiększyć, udoskonalić, bo taka jest rola człowieka. Więc sady się odpowiednie drzewa w odpowiednich rzędach, by mogły rosnąć prosto, tj. pięknie. Strzyże się trawę, formuje krzewy, genetycznie manipuluje kolorem, ilością kwiatów, wielkością owoców. Prostuje się rzeki, wyrównuje góry, kształtuje krajobraz. Wymyśla się nowe mutacje psów, kotów, królików, psa podobnego do kota, kota do królika, wedle upodobania i obowiązującej aktualnie mody. Moda - magiczne słowo. Dyktatorzy mody decydują jaka kobieta będzie modna w sezonie jesiennym, oraz jakie kwiaty będzie się hodowało i kupowało w prezencie dla kobiety i jaki rodzaj ogrodu stanie się obowiązujący: wystrzyżony, czy może sztucznie wyhodowana łąka?

Myszę, że idąc tym torem moglibyśmy znaleźć jeszcze wiele takich aspektów życia i jego przejawów, których ofiarami, adresatami, czy wprost podmiotami są właśnie kobiety i przyroda. To PRZEMOC, HANDEL, SZTUKA, KULTURA w końcu MIŁOŚĆ – (ale to już inna bajka) i wiele, wiele innych. W każdym z tych pojęć kobiety i przyroda pełnią podobną rolę, spotyka je ten sam los, są traktowane podobnie. Nie zawsze do końca źle. Choćby w sztuce, czy w kulturze znalazłyby się wyjątki potwierdzające regułę. W sferach duchowych bowiem kobiety i przyroda są niepokonane. W tym tkwi ich niezwykła moc. I szansa na przywrócenie pierwotnego porządku rzeczy opartego na nie WŁADZY, niePRZEMOCY, nieRYWALIZACJI i nieHIERARCHII.

A na koniec mała złośliwość. W książce Ellyn Kaschack „Nowa psychologia kobiety” przeczytałam zdanie: *„Mężczyznę można postrzegać jako niezależnego i samodzielnego, o ile zignoruje się wszystkie kobiety, których wsparcie pozwala tę iluzję utrzymać”*. Dodałabym do tego jeszcze przyrodę, bez której ta iluzja również, a może przede wszystkim, nie mogłaby istnieć.

Marta Lelek